

Jacek WOJTYSIAK

O EDUKACYJNEJ POTRZEBIE FILOZOFII

Współczesna filozofia wyzbyła się pokusy intelektualnej dominacji. Obecnie nie stanowi głównego budulca naszego obrazu świata. Bez filozofii obraz ten będzie jednak pozbawiony jednolitej kompozycji. Bez pytań filozoficznych, bez pytań o podstawy lub ich brak, nasze dyskusje o sprawach najważniejszych zawisną w przysłowiowej próżni.

Kazimierz Twardowski, założyciel polskiej filozofii współczesnej, powiadał, że miarą duchowego postępu społeczeństwa jest „odczucie potrzeby filozofii”. Według niego filozofia to „wspólna nadbudowa religii, nauki, sztuki i działalności praktycznej”, a także „ogniwo pośredniczące” między tymi dziedzinami kultury. Nic więc dziwnego, że kto stoi na „odpowiednim poziomie kultury umysłowej, [...] sam z siebie odczuje potrzebę filozofii”¹.

DIAGNOZA

Jeśli zastosować kryterium Twardowskiego, to ocena „ufilozoficznienia” polskiego społeczeństwa nie będzie wysoka. Owszem, możemy poszczycić się wielkimi filozofami, których dorobek ma wymiar światowy. Wystarczy wymienić Romana Ingardena, Władysława Tatarkiewicza oraz całą plejadę przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Jednak zwyczajna obecność filozofii w polskiej kulturze – w prasie i innych mediach, w szkołach, w kościołach, w literaturze i sztuce – jest nikła. Naszych publicznych dyskusji nie cechuje logiczna rzeczowość i jasność, publicystyka nie odznacza się mądrością, czyli dalekowzrocznością, a w życiu intelektualnym rzadko pojawiają się kompetentne odwołania do filozofii. Obawiam się też, że przeciętny polski inteligent nie wie, że Karol Wojtyła był także (i to wybitnym!) filozofem. Co gorsza, znajomość filozofii Wojtyły nie jest wielka nawet wśród zawodowych filozofów.

Dlaczego radiowe audycje filozoficzne (również na antenie programu drugiego Polskiego Radia) stanowią rzadkość? Dlaczego filozoficzne horyzonty przeciętnego krytyka literackiego czy filmowego ograniczają się do egzystencjalizmu i postmodernizmu? Dlaczego tematyka filozoficzna przenika na łamy

¹ K. Twardowski, *O potrzebach filozofii polskiej*, w: tenże, *Rozprawy i artykuły filozoficzne*, Księgarnia „Książnica-Atlas”, Lwów 1927, s. 162n.

prasy najwyżej na marginesie innych spraw? Dlaczego brakuje nam fundamentalnych dyskusji, dyskusji dotyczących światopoglądowych założeń?

Filozofia dzieli z nauką język i metody dostępne tylko dla specjalistów. Nikt jednak nie kwestionuje konieczności popularyzacji nauki. Wspólne filozofii i sztuce jest wyrażanie najgłębszych pytań człowieka. Mimo to tylko tej drugiej udaje się przebić do szerszego odbiorcy. Godzimy się z istnieniem „potrzeby duchowości”. Jednak jeśli w mediach występuje jakiś „autorytet od duchowości”, to najczęściej jest to psycholog², czasem duszpasterz. Filozof jako filozof – prawie nigdy. Chyba że nazywa się Leszek Kołakowski. Ile jednak osób mogłoby podziwiać jego erudycję i mądrość, gdyby nie czynniki pozafilozoficzne?

Zanim odpowiemy na pytanie, dlaczego obecność filozofii w polskiej kulturze jest nikła, zastanówmy się, czy warto tę sytuację zmienić. Jeśli bowiem okaże się, że nie, to wszelkie dociekania przyczyn będą jedynie oderwanym od życia rozważaniem.

ISTOTA FILOZOFII

Czym jest filozofia i czemu służy? Platon, zastanawiając się nad dołą filozofa, przywołał mit o Erosie. Ten syn Biedy i Dostatku „filozofuje całe życie, straszny czarodziej, truciciel czy sofista; ani to bóg, ani człowiek”³; jego natura znajduje się „pośrodku pomiędzy mądrością a głupotą”⁴. Szczególnie ważne jest owo „pomiędzy”. Zadaniem filozofii jest przecież spajanie różnych dziedzin kultury. Jeśli – za Twardowskim – kulturę wyobrazimy sobie w postaci kwadratu, którego boki stanowią nauka, sztuka, religia i działalność praktyczna, to filozofia jakby wypełnia przestrzeń między nimi, wiąże je ze sobą, bacząc, by żaden z nich nie rozrósł się kosztem innych. To właśnie na gruncie filozofii dokonuje się dialog między nauką a religią, bez którego zdani byłibyśmy tylko na wiedzę lub tylko na wiarę. Filozofia jest też miejscem spotkania i przetwarzania idei, które znajdują swój sugestywny wyraz w sztuce, a w życiu praktycznym przekładają się na konkretne działania: indywidualne i zbiorowe.

Współczesna filozofia wyzbyła się pokusy intelektualnej dominacji. Czas wszechogarniających systemów już minął. Obecnie filozofia nie stanowi głównego budulca naszego obrazu świata. Bez filozofii obraz ten będzie jednak pozbawiony jednolitej kompozycji. Stanie się tylko mozaiką przypadkowo do-

² Na marginesie: psychologowie mają swoje popularne (tzn. przystępne i poczytne) pismo („Charaktery”), a filozofowie – nie. Czy to sprawa „ducha czasów”, czy po prostu wina lub nieudolność samych filozofów?

³ Platon, *Uczta*, XXIII 203 d-e, w: tenże, *Uczta, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon*, tłum. W. Witwicki, PWN, Warszawa 1984, s. 102n.

⁴ Tamże, s. 103.

branych zdjęć. Bez pytań filozoficznych, bez pytań o podstawy lub ich brak, nasze dyskusje o sprawach najważniejszych zawisną w przysłowiowej próżni.

Czarodziejska moc Erosa-filozofa polegała właśnie na zadawaniu takich pytań. Pytań, które budzą nas z drzemki intelektualnych przyzwyczajeń. Kazały na nowo dziwić się światem, wątpić w to, co powszechnie uznane, zdystansować się do naszych spraw – jakże małych względem historii wszechświata. Niepokój tych pytań wnosi ożywczy ferment do kultury. Nie pozwala jej zadowolić się tym, co doraźne. Otwiera ją na głębsze poszukiwania.

STAN FAKTYCZNY

Problem „odfilozoficznienia” kultury, zresztą nie tylko polski, wymaga odrębnego namysłu. Z pewnością za ten stan rzeczy odpowiedzialni są także sami filozofowie, którzy pysznie wtrącali się w nie swoje sprawy. Jednak, zgodnie z zasadą złotego środka, tak jak niedobry jest nadmiar, tak też i niedomiar. Skoro filozofia może być użyteczna dla kultury, dlaczego nie pomóc jej, by skutecznie pełniła swą rolę?

Jak miałyby wyglądać taka pomoc? Wystarczy zapewnić solidne podstawy obecności filozofii w szkole średniej. Jeśli filozofia znajdzie w niej swoje miejsce, jeśli zostanie wpisana do kanonu wykształcenia, z pewnością przebieje się i dalej. To jednak zależy nie tylko od filozofów.

Aktualną sytuację filozofii w szkole i na uniwersytetach dobitnie przedstawił między innymi Jan Hartman⁵. Prawdą jest, że „edukacja filozoficzna” to tylko tak zwana ścieżka międzyprzedmiotowa, której realizacja w większości gimnazjów i liceów jest fikcją. Doświadczenie uczy, że dyscyplina, która nie stanowi normalnego, obowiązkowego przedmiotu szkolnego, praktycznie nie istnieje. Swego czasu Jacek J. Jadacki zauważył, że w dziejach polskiego szkolnictwa średniego były tylko dwa okresy, w których żadna z dziedzin filozofii nie obowiązywała jako przedmiot nauczania: czasy carskie (za sprawą ukazów Mikołaja I) i czasy PRL-owskie (za sprawą decyzji ministrów Witolda Jarosińskiego i Wacława Tułodzieckiego)⁶. Niestety, pod tym względem trwamy w poprzedniej epoce. Natomiast wypowiedzi przedstawicieli obecnych władz odsłaniają głębokie zrozumienie potrzeby filozofii oraz... bezradność: na razie nic się nie da zrobić, a jaka będzie przyszłość – to zależy od wielu czynników zewnętrznych⁷. Tymczasem możliwość zdawania matury z filozofii odsunięto na rok 2008.

⁵ Zob. J. Hartman, *Szkoło, zobacz swe dno*, „Gazeta Wyborcza” z 21 X 2003, s. 14.

⁶ Zob. J. J. Jadacki, *Jakiej filozofii uczniowie potrzebują*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1982, nr 3-4, s. 79-106.

⁷ W ten sposób odebrałem wypowiedzi dr. Stanisława Sławińskiego (podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej) podczas 48. Tygodnia Filozoficznego KUL w panelu *Filozofia w szkole i w życiu publicznym* (Lublin, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 9 III 2006). Faktem

DLACZEGO NIE?

Przeciwnicy pełnego wejścia filozofii do szkół, filozofii jako przedmiotu obowiązkowego, podają dwa argumenty. Mówią: jesteśmy do tego nieprzygotowani – i pod względem kadrowym, i pod względem warsztatowym.

Nie zgadzam się z tą opinią. W Polsce obecnie studiuje filozofię kilka tysięcy osób. Istnieje też potężna rzesza jej absolwentów. Wielu z nich, z braku perspektyw pracy w zawodzie, odchodzi do innych dziedzin, na przykład do biznesu. Podobno, uzbrojeni w zdolność do spekulacji, dobrze sobie w nim radzą... Szkoda jednak, że nie pomyślano, aby ich wiedzę wykorzystać właśnie w edukacji. Jej zdobywanie przecież finansowano z pieniędzy podatnika! Dodajmy, że na wydziałach filozoficznych kilku polskich uczelni wprowadzono już możliwość uzyskania przez studentów przygotowania pedagogicznego, obejmującego również praktyki w szkołach. Poziom tego przygotowania nie odbiega od analogicznych zajęć na typowych kierunkach nauczycielskich. Kadra potencjalnych nauczycieli filozofii czeka więc na pracę. Skazywanie jej na bezrobocie jest marnotrawstwem.

A co z zapleczem warsztatowym, zwłaszcza z podręcznikami? Wbrew złorzeczeniom pesymistów – sprawa przedstawia się nie najgorzej. Wprawdzie lista książek filozoficznych zatwierdzonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do „użytku szkolnego” nie zawiera – jak to w życiu zwykle bywa – pozycji idealnej, ale i tak jest w czym wybierać. Jeszcze na początku lat osiemdziesiątych Komitet Nauk Filozoficznych Polskiej Akademii Nauk ogłosił konkurs na podręcznik propedeutyki filozofii w liceum. Jego zwycięzca, Jan Galarowicz, doczekał się wydania swojej książki dopiero dziesięć lat później. Więcej szczęścia miała Barbara Markiewicz, której obszerna antologia tekstów filozoficznych dla szkół już od dwudziestu lat dostępna jest na rynku. Na tym obszarze pojawiła się zresztą dobra konkurencja. Organizatorzy olimpiady filozoficznej przygotowali dla uczniów słownik filozofii – jest to jeden z kilku niezłych słowników filozoficznych obecnych na polskim rynku wydawniczym. Ostatnio pojawiają się coraz to nowe podręczniki. Trudno je wszystkie nawet wyliczyć. Mamy także – spopularyzowany w Polsce przez Roberta Piłata – program „filozofii dla dzieci”, uczący kreatywnego myślenia i kultury obywatelskiej. Powstają również inicjatywy oddolne, których przykładem jest filozoficzne „koło użytkowników mózgu”, prowadzone w Kołobrzegu przez Wojciecha Czaplewskiego.

jest jednak, że Ślawiński – chyba jako pierwszy przedstawiciel MEN – rozpoczął dialog ze środowiskiem filozoficznym oraz podjął konkretne kroki sankcjonujące status filozofii jako przedmiotu maturalnego. Niestety, bierność i skłócenie środowiska filozoficznego – które nie potrafi się porozumieć co do podstawy programowej – utrudnia te działania. W sprawie dyskusji nad nową podstawą programową z filozofii w szkołach ponadgimnazjalnych zob. np. A. Grobler, *Jakiej filozofii uczniowie potrzebują? Odpowiedź na krytykę Piotra Marciszuka projektu nowej podstawy programowej z filozofii*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 54(2006), nr 1, s. 289-298.

Dodajmy, że dysponujemy dużą liczbą książek, które – choć pozbawione ministerialnego „imprimatur” – z powodzeniem mogą być wykorzystane w szkole. Niektóre podręczniki przedwojenne, zwłaszcza Kazimierza Ajdukiewicza i Tadeusza Czeżowskiego, do dziś wydają się niezastąpione. Podobnie jest z metodycznymi publikacjami Salomona Igla. Filozoficzny rynek wydawniczy w Polsce jest zatem dość duży. Wciąż przybywają na nim nowe pozycje, zarówno rodzime, jak i przekłady (by wspomnieć tylko popularny *Świat Zofii*). Niektóre podręczniki akademickie i inne publikacje również mogą stanowić pomoc dydaktyczną zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów.

CELE

Jakie cele może realizować licealny kurs filozofii? Osobiście dostrzegam ich sześć: uzyskanie wiedzy o doniosłej części duchowego dorobku naszego kręgu kulturowego; budzenie wrażliwości intelektualnej, światopoglądowej i aksjologicznej; pogłębienie rozumienia świata oraz własnego w nim miejsca; rozwój zdolności samodzielnego i rzetelnego myślenia; nabycie umiejętności wszechstronnego (interdyscyplinarnego) podejścia do zagadnień intelektualnych; wniknięcie w treść podstawowych pojęć i sądów (nazw i zdań) stanowiących strukturę naszego myślenia. Zwrócę tu uwagę tylko na pierwsze trzy cele, które nazwałbym aksjologicznymi.

Zadaniem szkoły jest wdrożenie ucznia do twórczego obcowania z duchowym dorobkiem kręgu kultury śródziemnomorskiej, europejskiej i polskiej, czyli „szkolna inicjacja kulturowa”. Natomiast istotną częścią tej kultury jest – obok literatury, sztuki (w sensie węższym), religii, nauki, prawa, moralności – filozofia. Kurs filozofii na poziomie liceów i techników ma nie tyle przekazać szczegółową wiedzę o rozwoju myśli filozoficznej, ile raczej wskazać na związki między koncepcjami filozoficznymi a innymi działami kultury. Znajomość tych koncepcji ma pomóc w lepszym rozumieniu ważnych dzieł literatury i sztuki oraz idei religijnych czy społecznych.

Poznanie wybranych zagadnień filozoficznych powinno przyczynić się także do wzbudzenia w uczniu ciekawości wobec zagadek świata, pomóc w pogłębionym stawianiu pytań światopoglądowo-egzystencjalnych, w odpowiedzialnym rozważaniu dylematów moralnych, dostrzeganiu wartości religijnych, moralnych, poznawczych czy estetycznych. Wrażliwość ta jest niezbędna dla pogłębionego stosunku do treści uzyskanych w nauce szkolnej, doświadczeniach pozaszkolnych i w życiu osobistym; uczy postawy zrozumienia i szacunku dla odmiennych przekonań. Żyjemy w czasach, w których kultura masowa i konsumpcjonizm stępią tę wrażliwość. Nauczyciel filozofii musi więc budzić ją na nowo. W ten sposób „kulturze doraźności” przeciwstawi on „kulturę wrażliwości”.

Dodajmy wreszcie, że znajomość dziejów filozofii, głównych zagadnień filozoficznych i pojęć logicznych może stanowić niezbędną pomoc w budowaniu światopoglądu przez młodego człowieka. Ponieważ problemy filozoficzne zawierają lub implikują problemy światopoglądowe, nauka filozofii inspiruje ucznia do stawiania „pytań ostatecznych”, do refleksji nad sobą i nad całością rzeczywistości. Inspiracja ta powinna trafić na właściwy grunt, gdyż wiek licealny jest okresem, kiedy dojrzewający człowiek zaczyna (lub powinien zacząć) świadomie kształtować swój światopogląd, przeżywa rozterki egzystencjalno-moralne, poszukuje najważniejszych dla siebie wartości. Dzięki nabywaniu wiedzy filozoficznej budowanie światopoglądu może odbywać się w sposób uporządkowany, samodzielny, kontrolowany przez rozum. Pozwoli to uniknąć sytuacji, kiedy młodzi ludzie w stanie duchowego kryzysu i napięcia emocjonalnego łatwo poddają się manipulacji sekt i grup destrukcyjnych czy pseudo-religijnych.

NAUCZYCIEL FILOZOFII

Realizacja powyższych celów wiąże się ze wzniosłymi zadaniami, jakie należałoby postawić przed nauczycielami filozofii. W roku 1934 pisał o nich pięknie Salomon Igel – uczeń Twardowskiego, klasyk polskiej dydaktyki filozofii, dyrektor prywatnych szkół żydowskich we Lwowie, wielki talent filozoficzny, któremu – z powodu hitlerowskiej zagłady – nie było dane się ziścić. dopełnieniem powyższych rozważań niech będą słowa Igla, których sens odnosi się nie tylko do nauczycieli szkół średnich i nie tylko do nauczycieli filozofii, dotyczy on wszystkich – kształcących i kształconych:

„Filozofia – pisał Igel – podobnie jak religia, nie może się zadowolić stanowiskiem równorzędnym innym przedmiotom nauczania, lecz jako pogląd na świat i życie przenikać powinna życie szkolne i wpływać na postępowanie wychowanków. Młodzież sama pragnie widzieć w nauczycielu-filozofie osobę o specjalnej misji. Dlatego w chwili, gdy nauczyciel filozofii po raz pierwszy wchodzi do klasy, niechaj zapanuje w niej nastrój podniosły, by pozyskał zaufanie młodzieży, która nieraz zwracać się będzie do niego po radę i pomoc w sprawach duchowych.

To, co w szkole ważne, nie powinno być nauczycielowi filozofii obojętne, a w sprawach ogólnych niechaj głos jego będzie autorytatywny. Aby sobie na to stanowisko w szkole zasłużyć, musi nauczyciel-filozof stale nad sobą pracować, żadna sprawa naukowa o charakterze ogólnym nie może mu być obca, a żadna sprawa ludzka obojętna”⁸.

⁸ S. Igel, hasło: „Dydaktyka propedeutyki filozofii”, w: *Encyklopedia wychowania*, t. 2, *Nauczanie*, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1934, s. 456.